

ADAM MACIĄG

ur. 1947; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, edukacja, szkoła nr 12, Technikum Energetyczne, studia, praca, wyjazdy w teren, elektryfikacja

1. Studia i praca w zawodzie elektryka

Początki mojej edukacji były w szkole nr 12, która najpierw przez trzy i pół roku była w pobliżu Teatru Lalki i Aktora - teraz jest to Teatr Andersena. Tam była taka sala „Sokół” Po połowie tej siedmioletniej podstawowej przeszliśmy na Plac Wolności, obecnie tam jest Unia, a kiedyś właśnie była szkoła numer 12, a Unia była tak w zaciszu. Na pewno absolwenci Unii mówili o tamtym budynku dalszym, bo tutaj nowy budynek na Placu Wolności pobudowano, a najpierw była szkoła 12. Później, jak to w rodzinie robotniczej, nie sugerowano się talentami dzieci do pewnej dziedziny, tylko znajomy zaimponował, i mówiło się, że skoro tam poszedł Piech, to znaczy, że to dobre technikum i niech Adaś idzie. I mając czternaście lat zacząłem uczyć się w technikum energetycznym na ulicy Długiej. Tam skończyłem, ale później los tak to urządził, że dwa lata byłem w czynnej służbie w wojsku, w saperach koło Kazunia. Kazuń jest koło Warszawy, trzydzieści kilometrów naprzeciwko Modlina, gdzie teraz lotnisko ma być. Nie przelewało się w domu, nie mogłem więc podjąć dziennych studiów. Dostałem się wtedy na WSI - Wyższa Szkoła Inżynierska w Lublinie, wydział elektryczny. To tak jakby kontynuacja tego technikum energetycznego, przez co dość łatwo mi to szło. Ale już jako pracownik pracowałem najpierw w terenie na budowach, tam zdobyłem takie uprawnienia budowlane, co wpłynęło pozytywnie na zarobki. Całe województwo lubelskie znam, stare województwo lubelskie. To też jest ciekawy okres, bo bodajże „Siekierzadę” jak oglądałem, to tam właśnie takie są stosunki na kwaterze u biednych ludzi i tak dalej. Opowiem jeszcze o pierwszej mojej budowie. To było hrubieszowskie, wieś Moniatyczne, człowiek zdyscyplinowany jedzie, bo w delegację, żeby już o siódmej być, a więc w nocy jedzie, i gdzieś ma przenocować, i w snopku słomy spałem. Rano patrzę, wychodzi gospodarz, taka mycka, i cichaczem się wycofałem z tej słomy, bo to jego była, a on tam potrzebę fizjologiczną załatwił i wrócił. A ja wędrowałem do tej siódmej, gdy już robotnicy na budowie ruszają.

Budujemy tę elektryfikację, patrzę, a tu prawosławny cmentarz, krzyże przekreślone, myślę gdzie jestem? Co za czasy? Okazało, że rzeczywiście hrubieszowskie zahacza troszkę o te ukraińskie sprawy, zresztą tak jak i białostockie. Ale zrobiłem uprawnienia i przenieśliem się w 1973 roku do dyrekcji Inwestycji Miejskich na Narutowicza. Tam już pełniłem formę nadzorczą, kontrolowałem co projektanci wymyślili, czy to jest zgodne z naszą ideą, jako inwestora. Podlegaliśmy Urzędowi Miejskiemu. Takie bardzo ogólne zarysy, że trzeba tą drogę zrobić, tamtą, bo tu będzie budowane osiedle Czechów, tam Czuby i tak dalej. Jako elektryk wtrącałem się do podstawowych projektów drogowych, wodociągów i tak dalej. Bo to wszystko musi być elektryką obsługiwane, bo na przykład w ujęciu wody są silniki i one tłoczą wodę. Ta praca była bardzo przydatna w mojej późniejszej, szerszej jeszcze działalności, już troszkę takie lokalno-politycznej, ponieważ nie zasklepiłem się w elektryce, tak jak niektórzy koledzy. Miałem te uprawnienia, takie ze stowarzyszenia elektryków polskich i tak dalej, ale zawsze na styku pracowałem - technologia, prawo, ekonomia i moja elektryka.

Data i miejsce nagrania	2017-09-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"